

Abkowicz, Jerzy

"Rosja-Chiny. Dwa modele transformacji", Toruń 2000 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 33/4, 196-200

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Niewątpliwie natomiast nie sprzyja syntetycznemu spojrzeniu przeważnie odrębne omawianie każdej mniejszości, jedynie z kilku wyjątkami od tej reguły, gdy Autor pokazuje całość dokonujących się wówczas zmian. W pracy mającej stanowić całościowe ujęcie problemu należy raczej dążyć do opisu ogólnych procesów i pokazywania na tym tle specyfiki poszczególnych mniejszości. Takiego ujęcia zabrakło.

Piotr Madajczyk
Warszawa

Rosja-Chiny. Dwa modele transformacji, Toruń 2000, Wyd. Adam Marszałek, ss. 191

Od razu należy stwierdzić, że tytuł recenzowanej książki jest mylący. Na dwanaście tekstów z symposium, które odbyło się w Toruniu 28 maja 1998 r., jedynie cztery można zaliczyć do prób opisu lub analizy najważniejszych przemian zachodzących w polityce i gospodarce dwu wielkich mocarstw Wschodu. Gdy zaś chodzi o odmienne modele transformacji, to warto zadać pytanie, czy mamy do czynienia w ogóle z jakimikolwiek modelami, wzorcami, czy po prostu oba kraje od wieków kroczą własnymi drogami i rozwijają się lub przeżywają zastój na skutek przede wszystkim uwarunkowań wewnętrznych określonych przez splot najrozmaitszych czynników natury historycznej, geograficznej, etnicznej, kulturowej itd. Naturalnie, w dziejach tak Chin, jak i Rosji można znaleźć wiele podobieństw, szczególnie w przypadku przenoszenia na własny grunt doświadczeń sąsiada i społeczności światowej. Te podobieństwa nie powinny jednak wprowadzać obserwatora w błąd i prowadzić do nieuzasadnionych wniosków na temat tożsamości procesów modernizacyjnych zachodzących w tych krajach.

Jako hipotezę roboczą można przyjąć „trzy modele demontażu komunizmu”, jak czyni to i uzasadnia swoją koncepcję Krzysztof Gawlikowski w artykule *Dwie drogi odchodzenia od komunizmu: Rosja i Chiny*. Pomijając wątpliwą zasadność używania terminów „komunizm”, „reżim komunistyczny”, „system komunistyczny” na określenie ustrojów państw rozciągających się po II wojnie światowej na obszarze od Łaby do Morza Żółtego w tekście *par excellens* naukowym, należy stwierdzić, iż wyróżnienie przez Autora trzech modeli transformacyjnych wydaje się uprawnione. Generalnie K. Gawlikowski wyróżnia model środkowoeuropejski, postradziecki, z którego należałoby wyłączyć Litwę, Łotwę i Estonię, oraz chiński (nazwy umowne). Za kryterium podziału przyjmuje długość okresu pozostawania danego kraju w systemie realnego socjalizmu oraz genezę tego systemu — czy został wytworzony na gruncie własnego niezależnego rozwoju, czy też narzucony z zewnątrz.

Oczywiście, można by spróbować wyodrębnić modele transformacyjne na podstawie innych kryteriów, np. opierając się na składzie etnicznym byłych krajów demokracji ludowej i nieuchronnym rozpadzie państw wielonarodowych — ZSRR, Jugosławii, Czechosłowacji oraz ruchach separatystycznych w Chinach. Za kryterium mogłaby służyć zdolność do praktycznego wcielania w życie zasad demokratycznej samorządności na najniższych szczeblach — jak dotąd w Polsce, Rosji, Rumunii, Bułgarii w większości samorządy gminne prowadzą do degradacji ekonomicznej i społecznej na swoich terenach w odróżnieniu od Czech, Węgier, Estonii czy Łotwy, gdzie stały się ważnym inicjatorem postępu gospodarczego i cywilizacyjnego. Podobnie dzieje się w Chinach w zależności od stopnia przygotowania kulturalnego i cywilizacyjnego poszczególnych obszarów tego kraju. Można znaleźć wiele innych szczegółowych kryteriów wyróżnienia modeli transformacji ustrojowej, ale w sensie ogólnym, dla

generalnego oglądu zaproponowany przez K. Gawlikowskiego schemat roboczy jest zupełnie wystarczający.

Przechodząc do odmienności dróg transformacji Rosji i Chin, chciałbym wskazać na niektóre najważniejsze różnice między sytuacją, jaka istniała w ZSRR i ChRL przed transformacją, na które zwraca uwagę Autor, a które najczęściej są lekceważone przez większość polskich politologów czy publicystów zajmujących się podobną problematyką. Przemiany ani w ZSRR, ani w Chinach nie byłyby możliwe z pominięciem ogromnego aparatu biurokratyczno-partyjnego rządzącego faktycznie wszystkimi dziedzinami życia obu krajów-kontynentów. Jednakże stan tych dwu machin i samopoczucie ich „nierdzewiejących śrubek” były zgoła inne. W ZSRR po chaotycznych eksperymentach Chruszczowa zapanował blisko 30-letni zastój, dzięki któremu zastępy biurokratów budowały prywatny komunizm na swoich daczach kosztem rozwoju gospodarki całego kraju, wchodząc w rozmaite powiązania krypto- lub proto-mafijne, które do dzisiaj owocują rosyjskimi, ukraińskimi, ormiańskimi i innymi mafiami. Naturalne więc, że zamiar Gorbaczowa wspieranego przez „modernistyczną” część establishmentu partyjnego musiał się spotkać z zaciekłym sprzeciwem dotychczasowych beneficjentów reżimu. „Opór aparatu okazał się tak wielki, że uniemożliwił on w praktyce jakiegokolwiek istotniejsze reformy. (...) zezwolenie na krytykowanie systemu bez najmniejszej choćby poprawy życia i przy niezmiernie ograniczonych możliwościach samodzielnej aktywności obywateli (...) musiało zaowocować załamaniem się systemu” (s. 136).

Inaczej sytuacja wyglądała w Chinach. Dwa lata po śmierci Mao, poprzedzonych „dziesięcioletnim chaosem” (1966-1976), w czasie którego jeszcze liczniejsza niż radziecka biurokracja partyjna poddawana była nieustannym czystkom i represjom, zrodziły w jej szeregach przemożne pragnienie spokoju i stabilizacji, ku czemu szansę stwarzało usunięcie ze sceny politycznej, a następnie z życia społecznego najaktywniejszych zwolenników radykalnych działań z osławioną bandą czworga na czele. „Wszyscy chcieli zabezpieczyć się przed czymś podobnym na przyszłość. (...) Deng zaczął rozdzielać funkcje aparatu partyjnego od państwowego i odbudowywać ten ostatni w formach znacznie bardziej autonomicznych. Do tego zaczął narzucać radykalne odmładzanie aparatu (...) nie tylko nie miał więc przeciw sobie hierarchii zasiedziałej od dziesięcioleci (...), lecz stworzył całe zastępy swoich zwolenników” (s. 137).

Powodzeniu polityki reform i otwarcia realizowanej w Chinach od 1979 r. sprzyjała zgoda władz na ograniczoną krytykę dotychczasowej polityki KPCh i samego Mao Zedonga, chociaż jak na warunki chińskie należy ją uznać za bezprecedensową. Umożliwiła ona przyciągnięcie na stronę reform nielicznej wprawdzie, ale ważnej dla dzieła modernizacji kraju inteligencji i emigracji chińskiej. W ZSRR natomiast stawianie ograniczeń *glasnosti* miało się z celem, w związku z czym totalna krytyka wszystkiego i wszystkich prowadzona z najróżniejszych pozycji światopoglądowych i ideowych spowodowała, iż szerokie rzesze ludności czuły się urażone, gdy negowany był wszelki sens ich dotychczasowego życia i wartości, które przez kilkadziesiąt lat władzy radzieckiej uznały za swoje. Na skutek tego „Gorbaczow (...) miał przeciw sobie wszystkie niemal siły społeczne: aparat partyjno-państwowy, armię i społeczeństwo. Deng zaś mógł u siebie zaferować przerażonemu aparatowi drogę ratunku: wielkie reformy właśnie” (s. 138).

Struktura społeczno-ekonomiczna Chin zdecydowała o tym, że reformy gospodarcze podjęto w pierwszej kolejności w rolnictwie najpierw przez przekazywanie ziemi w użytkowanie (ziemia i inne zasoby naturalne należą w Chinach do państwa, tak jak przez wieki należały do cesarza, będącego emanacją władzy całego narodu) z prawem jej dziedziczenia, poddzier-

żawiania, sprzedaży i kupna, a następnie likwidacji na poły pańszczyźnianego przypisania ludności wiejskiej do miejsca stałego pobytu. Spowodowało to gwałtowny wzrost produkcji rolnej i zamożności wsi, stworzyło rozległy rynek towarów i usług, umożliwiło stworzenie podstaw zabezpieczających w znacznym stopniu reformy w innych działach gospodarki. O dalszych krokach w reformowaniu gospodarki przejrzyste i zwięzłe informuje artykuł Kazimierza Starzyka *Transformacja gospodarcza ChRL. Implikacje dla gospodarki światowej*. Istotne jest, że w odróżnieniu od ZSRR-Rosji w Chinach reformowanie scentralizowanej i planowej gospodarki odbywało się i odbywa zgodnie ze starą chińską zasadą: „przechodząc rzekę w bród, macaj nogą kamienie”, czyli w sposób powolny, drogą wprowadzania nowych rozwiązań w wybranych przedsiębiorstwach na wybranych terenach, sumowania uzyskanych doświadczeń, poprawiania pierwotnych założeń i wypróbowywania ich na większej grupie zakładów przemysłowych i terenów, kolejnego wyciągania wniosków. Wreszcie dochodzi do wdrażania ich na terenie całego kraju z uwzględnieniem warunków miejscowych, przy dużej samodzielności władz terenowych i stałym doskonaleniu rozwiązań w praktyce.

W taki sam sposób odbywała się i odbywa „prywatyzacja po chińsku”. Dopiero w czternastym roku reform i otwarcia, po podsumowaniu plusów i minusów nowych sposobów gospodarowania na terenie specjalnych stref ekonomicznych, w styczniu 1992 r. padło stwierdzenie Deng Xiaopinga o konieczności budowy „socjalistycznej gospodarki rynkowej”. Musiało upłynąć dalszych pięć lat, by XIV Zjazd KPCh zapalił zielone światło do odpaństwowiania przedsiębiorstw w pozarolniczych działach gospodarki, a dopiero w marcu 2001 r. parlament chiński zaaprobował prywatyzację wszystkich przedsiębiorstw z wyjątkiem tych, które mają dla kraju i jego bezpieczeństwa znaczenie strategiczne. Dodać warto, że w Chinach niechętnie używa się terminu „prywatyzacja”, a jeżeli — to jedynie w tych przypadkach, gdy właścicielem środków produkcji staje się osoba bądź osoby ze sobą spokrewnione. W pozostałych mówi się o własności niepaństwowej, publicznej itp. O tym natomiast, jak wyglądała prywatyzacja w Rosji, można dowiedzieć się z tekstu Wojciecha Oniszczyka pt. *Przekształcenia własnościowe w Rosji*. Jej specyfiką była „konieczność równoczesnego przeprowadzenia zmian politycznych i ekonomicznych” (s. 68). Uzależniona była również od pomocy finansowej Zachodu, z której część została zmarnowana na skutek mechanicznego przenoszenia na grunt postradziecki rozwiązań znanych z okresu funkcjonowania kapitalizmu wolnorynkowego, a część z pewnością rozkradziona. Również w Chinach procesowi reformi towarzyszy gigantyczna korupcja i malwersacje na styku aparatu zarządzającego, kapitału zagranicznego i nowych właścicieli odpaństwowionych przedsiębiorstw. Różnica polega na tym, że nie zwiększa to zadłużenia Chin za granicą, gdyż kapitał niezbędny do reformowania gospodarki był w Chinach pozyskiwany przez tworzenie ulg dla jego inwestowania. Pieniądze z zagranicznych funduszy pomocowych były kierowane niemal wyłącznie na poprawę warunków ekologicznych, ochrony zdrowia czy zabezpieczenia socjalnego ludności.

Stanisław Zapaśnik w szkicu *Dziedzictwo Jelcyna. System polityczny Rosji przed wyborami prezydenckimi 2000 roku* stawia interesującą tezę dotyczącą stosunków między administracją federalną a regionalną w Rosji. Stwierdza że „zjawiska identyfikowane w Rosji jako separatyzmy nie są separatyzmami w tym znaczeniu, w jakim termin ten jest używany w naukach społecznych na Zachodzie”. Wobec kryzysu budżetu centralnego administracja w terenie musiała umacniać własne, lokalne instytucje finansowe, co prowadziło do „powstania powszechnego zjawiska, które określamy jako symbiozę władzy państwa i władzy kapitału” (s. 175). Trafne spostrzeżenie Autora można by spuentować uwagą, iż w Rosji w drugiej połowie lat 90. zaczęło kształtować się znane z historii Chin lat 1912-1949 zjawisko — kapitał biurokra-

tyczny bądź kapitalizm biurokratyczny (guangliao zibenzhuoyi) — wysiłki zaś prezydenta Putina na rzecz zdyscyplinowania regionów i ich gubernatorów zaczynają do złudzenia przypominać wieloletnie usiłowania Jiang Jieshi (Czang Kajszecka) — podporządkowania „udzielnych” władców prowincji rządowi centralnemu. Analogia ta — jak każda — jest, naturalnie, zawodna; wskazuje jedynie, że w podobnych warunkach może mieć miejsce nie tylko rozwój postępowy, ale i wsteczny.

Można zresztą postawić pytanie, czy obecne przemiany w Rosji i Chinach nie są cofaniem się ku kapitalizmowi, z pominięciem którego, rzekomo, oba kraje miały dojść do komunizmu? W historii obu krajów kilkakrotnie podejmowano próby podążania na skróty oraz „doganiania i wyprzedzania”, które kończyły się krachem. We wspomnianym artykule K. Gawlikowski stara się odpowiedzieć na to pytanie, przywołując oceny uznanych autorytetów międzynarodowych dotyczące problematyki chińskiej. Pisze: „podczas gdy w Moskwie głoszono, że buduje się system demokratyczny i kapitalistyczny na wzór zachodni”, w Chinach przyjmuje się, iż trwa budowa „socjalizmu o chińskiej specyfice” i „socjalistycznej gospodarki rynkowej” (s. 151). Generalnie, według oficjalnej wykładni KPCh, Chiny od 1949 r. znajdują się na „wstępnym etapie socjalizmu”, który potrwa do połowy bieżącego stulecia. Są to formuły tyleż nieprecyzyjne, co wyjątkowo pojemne. Jeśli bowiem trzymać się klasycznego marksizmu, w uproszczeniu, do zbudowania socjalizmu niezbędny jest rozwinięty kapitalizm, a więc doktrynalnie wszystko jest niby w porządku. K. Gawlikowski prezentuje liczne definicje powstającego w Chinach ustroju społeczno-gospodarczego, do których można dodać inne niż przywoływane przez autora sformułowanie Jadwigi Staniszkis — „autorytaryzm funkcjonalny” na określenie systemu kapitalistycznego, którego przed negatywnymi skutkami globalizacji ma bronić właśnie autorytaryzm¹. Mnie osobiście najbardziej przekonuje termin wprowadzony do obiegu przez wybitnego rosyjskiego znawcę Chin, historyka chińskiej myśli politycznej, Leonida Pierielomowa — „konfucjański socjalizm rynkowy”².

Nie jest to, jak może się pozornie wydawać, bezproduktywna żonglerka terminologiczna. Sam fakt, że od lat nie ustają w Chinach dyskusje na temat treści, jakie kryją się za poszczególnymi terminami określającymi ustrój budowany w Chinach, świadczy o wadze problemu dla samych Chińczyków poszukujących tożsamości w globalizującym się świecie i własnych korzeni cywilizacyjnych, gdy trzeba stawiać czoła westernizacji, która proponując sprawne i wydajne technologie, stara się narzucić własny system wartości pod pozorem jego uniwersalizmu. Odpowiedzią na to jest lansowanie w Chinach pojęcia guo qing (ducha kraju, ducha narodu) zbliżonego do pojęcia *Volksgeist*, czy rosyjskiej *poczwiennosti*. Ta ostatnia zrodziła w latach 20. XX w. koncepcję eurazjatyizmu, której ewolucję i odrodzenie w dzisiejszej Rosji obszernie przedstawia w recenzowanej książce Iwona Massaka — *Idea eurazjatyckiej Rosji*. Eurazjatyzm jest jedną z odpowiedzi na wyzwanie modernizacyjne właściwe dla społeczeństw niezachodnich. Mieści się w ciągu podobnych zjawisk, poczynając od niemieckiego Romantyzmu jako reakcji na zachodnie Oświecenie, takich jak XIX-wieczny i współczesny japonizm, rozmaite „socjalizmy afrykańskie”. W tym samym nurcie można umieścić leninizm i fundamentalizm islamski, jak również rodzimy eurosceptyzm, czy wręcz antyunijność.

Eurazjatyzm w postaci przedstawionej przez Autorkę jawi się jako kolejny utopijny wariant rosyjskiej myśli społeczno-politycznej i raczej jest przejawem kompleksu niepełnowar-

¹ J. Staniszkis, *Syndrom czterech zmiennych*, „Nowe Państwo” 2000, nr 31, s. 23.

² L. Pierielomow, „Konfucyjski płast” w *mirowozwrieni kitajskich riefimatorow*, „Problemy Dalniego Wostoka” 2000, nr 1, s. 113.

tościowości cywilizacyjnej niż programem mającym pomóc w przewyżczeniu przez Rosję zacofania cywilizacyjnego. Należy jednak mieć na uwadze, że idee eurazjatów mogą stać się pożywką dla sił nacjonalistycznych w Rosji ze wszystkimi wynikającymi stąd negatywnymi skutkami dla jej sąsiadów. Zarazem, jak każda ideologia synkretyczna, zawiera w sobie pierwiastki mogące służyć lepszemu wzajemnemu zrozumieniu i zbliżeniu narodowości i grup etnicznych zamieszkujących Federację Rosyjską. Może również stwarzać przesłanki przejścia z Zachodu tego, co służy nieskrępowanemu rozwojowi jednostki przy zachowaniu jej naturalnych więzi ze społecznością. W gruncie bowiem rzeczy dylematy modernizacyjne, jakie są udziałem Chin i Rosji, są podobne i sprowadzają się do podstawowego: jednostka czy zbiorowość, indywidualizm czy kolektywizm?

W znacznym stopniu jest to dylemat wyolbrzymiony. Może dlatego, że jesteśmy naoczni obserwatorami sposobów jego rozwiązywania poza zachodnim kręgiem kulturowym. Nie dziedziczy się pamięci historycznej i dlatego trudno jest nam uzmysłwić sobie, że podobne problemy nurtowały naszych przodków w okresie narodzin kapitalizmu europejskiego. Poza tym proces modernizacji dzisiaj przebiega o wiele szybciej i o ile kiedyś rozciągał się on na kilka pokoleń, dzisiaj odpowiedź na jego wyzwanie musi następować „natychmiast”. Krzysztof Gawlikowski słusznie przypomina w artykule wprowadzającym *O komunizmie w Europie i Azji słów kilka*, że ostatnie 30-lecie było epoką rozmaitych transformacji i upadku dyktatur zupełnie odmiennych typów — w Korei Południowej, na Tajwanie, w Birmie, w Republice Południowej Afryki, w Ameryce Łacińskiej. Przestrzega również, że „polonocentryczne ujmowanie świata i traktowanie naszych doświadczeń jako uniwersalnych musi (...) prowadzić na manowce” (s. 14).

Jerzy Abkowicz
Warszawa